NOWE ŻYCIE
NAD WISŁĄ
JESIEŃ / ZIMA

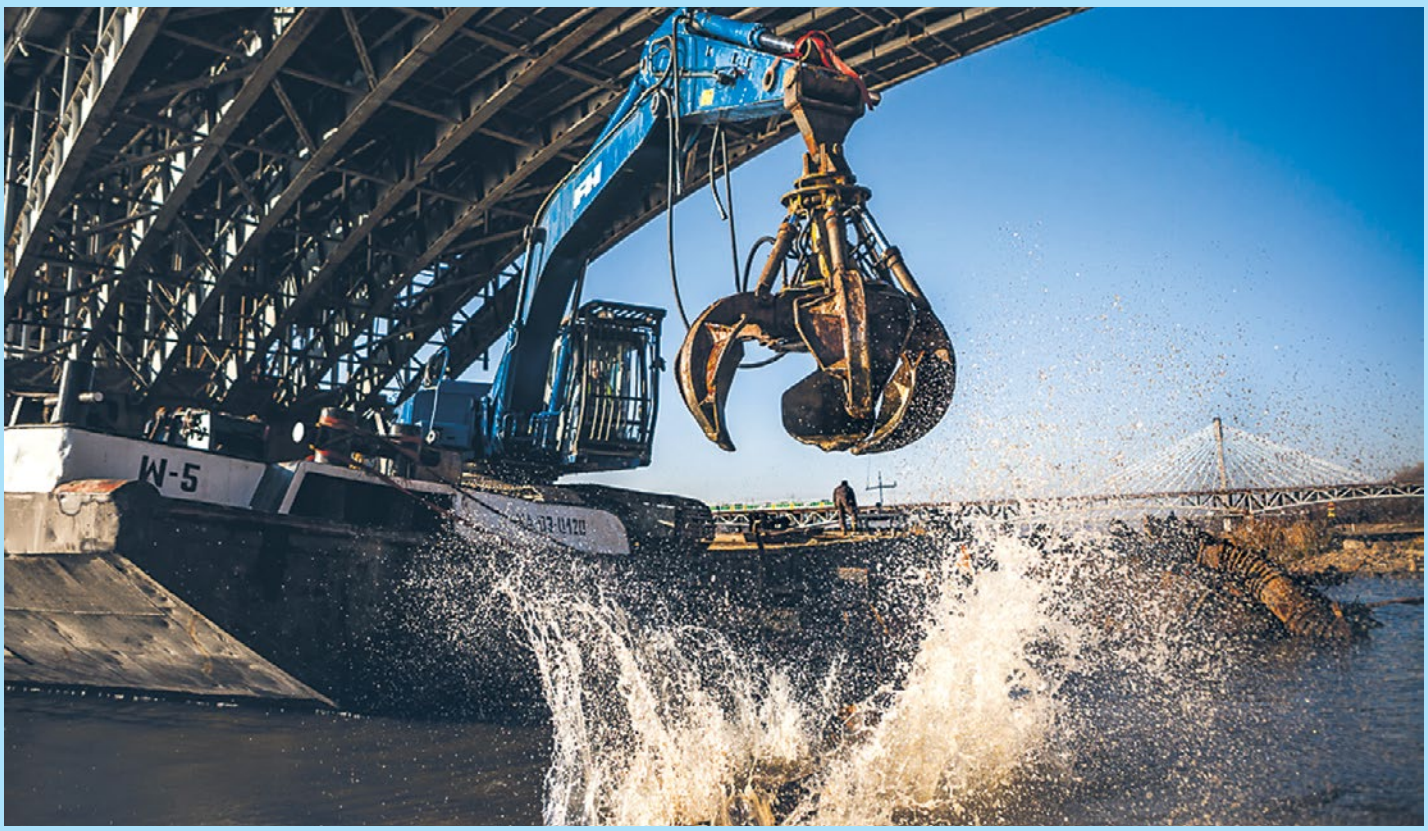

TONY GRUZU I HISTORII

Będzie się lepiej pływało po Wiśle! Rekordowo niski stan wody nie pozwolił nacieszyć się w pełni z rzeki w tym roku, ale umożliwił znaczną poprawę dróg żeglownych – koparki pracowały na Wiśle i nad Wisłą. Tony gruzu udało się wyciągnąć z odcinka między Mostem Śląsko-Dąbrowskim a Centrum Nauki Kopernik, ale też z okolic Solca, Portu Praskiego, Nowych Bulwarów i między Mostem Kolejowym a Świętokrzyskim. – Z rzeki wyłania się cała historia – mówi Marek Piwowraski, pełnomocnik ds. Wisły. – Relikty rabowane przez Szwedów, broń z czasów napoleońskich, konstrukcje kolejnych mostów - to tylko część tego, co kryje rzeka – dodaje.
Skarby wydobyte z Wisły można oglądać od 9 grudnia na Dziedzińcu Muzeum Warszawskiej Pragi.
(EI)
FOT. ADAM BURAKOWSKI
Więcej o skarbach Wisły str.3

Wisła czeka na swój rok

Czy rok 2017 może być ustanowionym przez sejm Rokiem Wisły? Środowiska wodniackie wierzą że tak

PRZEMEK DZIUBŁOWSKI

Najgłośniejsze obchody w ostatniej dekadzie święcił Chopin. Rok 2010 to był czas, kiedy otwierało się lodówkę, a tam można było znaleźć soczek z podobizną Fryderyka. Powstało Muzeum Chopina, ścieżka spacerowa z wygrywającymi mazurki ławkami, kilka murali i setki projektów.

Kolejne lata – mimo zacnych patronów m.in. Miłosza, Korczaka, Karskiego, w tym roku Jana Pawła II i Jana Długosza – nie przyniosły tak intensywnego programu i tylu namacalnych efektów.

Przyszły rok najpewniej będzie rokiem Henryka Sienkiewicza – choć sejm do tej pory nie przyjął uchwały, trudno teraz nie wierzyć, że tego nie zrobi.

Między ludźmi, którzy Królowej Polskich Rzek chcą przywrócić dawną świetność a bohaterami Sienkiewicza jest trochę podobieństw. To upór, romantyczne usposobienie i wiara, że może być lepiej. Inicjatywa wodniackich środowisk zawiązanych w społeczny komitet na rzecz Roku Rzeki Wisły 2017 to bardzo dobry pomysł – także dla Warszawy w kontekście jej przebudzenia się nad Wisłą.

Wisła łączy liderów

Pretekstem do obchodów jest rocznica pierwszego polskiego wolnego flisu na Wiśle.

„W wyniku postanowień II pokoju toruńskiego Polska odzyskała panowanie nad całym biegiem żeglownej Wisły. Rok 1467 stał się tym samym, pierwszym rokiem wolnej żeglugi wiślanej, rozpoczynającym najwspanialsze lata historii Polski.” – czytamy w proponowanym projekcie uchwały sejmowej. Zazwyczaj Sejm zajmuje się sprawą patrona roku w grudniu roku poprzedzającego, więc czasu na propagowanie idei trochę jest. Sporo też już się zadziało.

Na przykład władze ponad trzydziestu nadwiślańskich miejscowości poparły ten projekt, upatrując w nim szansy na rewitalizację wiślanego szlaku wodnego.

Wiceprezydent Warszawy, Michał Olszewski zwrócił uwagę że Rok Rzeki Wisły byłby szansą dla prowadzenia stałego dialogu między wiślanymi liderami w różnych częściach Polski.

- Musimy na nowo zbudować dobrą, polską markę, która nazywa się Rzeka Wisła. Przywrócić dumę z rzeki, ukazać jej piękne, prawdziwe oblicze, przekonać i ludzi, i samorządy do jej ogromnego potencjału. Po latach zaniedbań i opuszczenia, bardzo to jej jest potrzebne – mówi Robert Jankowski, prezes Fundacji Rok Rezki Wisły 2017.

Wielkie spływanie

Spływ Wisłą to wciąż przygoda dla orłów – brak marin, brak pól namiotowych ale też duże problemy z żeglownością– to może się zmienić.

> *Rok Wisły może być naszym wspólnym świętem o jasnej i akceptowalnej genezie historycznej*

Nie od razu, ale Rok Wisły może choćby zmotywować lokalnych przedsiębiorców i władze do wiślanych inwestycji.

Mocnym punktem obchodów byłby Wielki Flis Wiślany, czyli spływ najróżniejszymi jednostkami od replik dawnych statków po współczesne, włączając w to masę kajakowo-żeglarską. Wieść o takim wydarzeniu mogłaby iść daleko w świat, ale też połączyć wszystkie punkty na mapie spływu, przyciągając turystów. Pomysłów na program jest wiele - od rekonstrukcji starych łodzi i inscenizacji wydarzeń, przez regaty, budowy filii muzeum Wisły w jej ważnych punktach i łączącej je nadwiślańską trasę rowerową.

Biorąc pod uwagę zapał i potencjał Rok Rzeki Wisły mógłby być nie mniej intensywny i zapadający w pamięć jak rok poświęcony Chopinowi. ■

Przestrzeń refleksji

Jesień. Na prawym brzegu coraz mniej liści, pustki, wspomnieniem tłumów przelewających się latem są wielkie białe kosze na śmieci w liczbie niewspółmiernej do potrzeb o tej porze roku. Cisza – jeśli można mówić o ciszy w środku miasta, z daleka, przerywana klaksonami dobiegającymi z mostów i tętentem linii tramwajowych. Wisła jesienią i zimą to miejsce szczególne i podobnie jak jeszcze przed kilku laty rzeka latem – nieodkryte.

– Teraz można tu spojrzeć na codzienne sprawy z dystansem, poczuć przestrzeń, poszukać refleksji – mówi Marek Piwowarski, pełnomocnik ds. Wisły spotkany na spacerze na praskiej ścieżce, którą kilka lat temu udało mu się – niemal dosłownie – wydeptać.

Wisła jesienią i zimą to jedno z najbardziej romantycznych miejsc w mieście. Ale nie tylko. Idealne do biegania, spacerowania, na rower, a także – o ile będzie śnieg – biegów na nartach. Z pierwszym śniegiem w kompleksie Plażowa zacznie działać wypożyczalnia i centrum biegowe.

I mimo że infrastruktura jest skromna – kilka knajpek, kawałek nowego bulwaru, opuszczone plaże – to Wisła teraz jest niemniej piękna niż latem. – Właśnie trwa okres wędrówek i zimowania ptaków. Warto wybrać się na odcinek żoliborski i Pragi Północ między Mostem Gdańskim a Mostem Grota – zachęca ornitolog Łukasz Poławski.

Nad Wisłą można też przywitać nowy rok. – Co roku organizujemy sylwestrowy spacer z pochodniami – mówi Przemek Pasek z Fundacji Ja Wisła. – A od stycznia do końca kwietnia w soboty zapraszam na spacery „Chodź nad Wisłę".

Najwytrwalsi pływają do pierwszej kry. Do pierwszych mrozów działa szkółka Fundacji Szerokie Wody. Wiślane środowisko spotyka się w klubie Rejsy przy Porcie Czerniakowskim.

Nad Wisłą czas jakby się zatrzymał. Sprawdźcie sami. **(EI)**

Głos nadwiślańskich krzewów

Większość z nas zimą ruszy na spacer wytyczony świecidełkami Traktu Królewskiego. Ale warto zejść z utartego szlaku i wyjść na spotkanie z naturą.

JULIA SOBOLEWSKA

Wisła, zazwyczaj z racji swojego wartkiego nurtu, zamarza dopiero przy bardzo niskiej temperaturze utrzymującej się przez wiele dni. Ten klimat zwabia wiele ptaków z dalekiej północy oraz gatunki, które gdzie indziej nie są w stanie znaleźć pożywienia.

W Polsce zimują m. in. zimorodki i czaple, które żywią się rybami. Przylatują też kaczki, których latem nie spotkamy na rzece – wypatrujcie czarnych markaczek i uhli oraz brązowych ogorzałek. Ciepłolubne ptaki zimą wybierają Morze Śródziemne lub Afrykę. Dlatego o tej porze roku nie spotkamy w Warszawie rybitw, które wybierają się nad Ocean Indyjski, tylko bardzo podobne do nich gatunki mew – mewy śmieszki, siwe czy srebrzyste o charakterystycznym biało-szarym upierzeniu.

Szukajcie a znajdziecie

Najlepszym miejscem do obserwacji ptaków zimą jest Kolektor Młociński, który znajduje się niedaleko mostu Marii Skłodowskiej-Curie. Ciepła woda, spływająca do Wisły niczym dziki wodospad, umożliwia ptakom ogrzanie się podczas mrozów. To miejsce jest bardzo popularne wśród ornitologów i fotografów przyrody, a także… wędkarzy. Gdzie karmi się ptaki tam i ryby mają głos.

Długi szary dziób

Oprócz kilku gatunków kaczek czy mew można w tym osobliwie romantycznym miejscu spotkać dużo rzadsze osobniki. W zimowe dni nie sposób nie wypatrzyć charakterystycznej sylwetki czapli siwej, która oprócz szarego upierzenia charakteryzuje się długim szarym dziobem.

Jeśli nagle wszystkie ptaki poderwą się do lotu to znak, że przybył jakiś drapieżnik. Może to być myszołów, jastrząb, a nawet bielik zwyczajny, który pretenduje do roli orła w naszym godle.

Obserwacja ptaków jest możliwa także przez internet za pomocą kamer online na stronie www.wislawarszawska.pl/kamery. Jednak warto wybrać się samodzielnie na spacer, poobserwować ptaki,a przy okazji pobawić się w tropiciela śladów innych zwierzaków, które wyruszają w te okolicę także w poszukiwanie pożywienia..

FOT. ADAM BURAKOWSKI

Ściągnij ptaka na swój telefon

Ile razy zastanawialiście się co to za ptak właśnie przeleciał nad waszymi głowami albo usiadł na parapecie?
A może słyszeliście nawet, że śpiewa i zachodziliście w głowę, kto to taki? Odpowiedź może podsunąć aplikacja Ptaki Wisły Warszawskiej. Tak, jest coś takiego! Zawiera ona opis 30 gatunków występujących tu ptaków, ich zdjęcia oraz próbki śpiewu. Aplikację można pobrać na Androida, IOSa i Windows Phone – za darmo!

Klejnoty Królowej

Rekordowo niski stan wody w Wiśle ucieszył w tym roku archeologów i pasjonatów historii. Rzeka odkrywa coraz więcej skarbów, które od dawna zalegają na dnie. Część udało już się wydobyć

ALEKSANDRA KNAP

ROBERT BISKUPSKI

Odsłonięte zostały relikty pochodzące zarówno z czasów potopu szwedzkiego, XIX-wiecznej Warszawy, jak i z okresu okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej oraz Powstania Warszawskiego.

Najciekawszym znaleziskiem, które wydobyto z warszawskiej Wisły, są marmury z czasów wazowskich. Podczas Potopu Szwedzkiego przewoziły je barki wypełnione elementami pałacu Kazimierzowskiego.

– Dzięki tym znaleziskom możemy odtworzyć wygląd wnętrz w epoce wazowskiej – mówi Michał Krasucki, zastępca Stołecznego Konserwatora Zabytków.

Wagon jest, pociągu brak

W tym roku udało się też wyłowić z Wisły dwie armaty z czasów panowania Władysława IV. Zostały przekazane do Muzeum Wojska Polskiego, gdzie będą mogli je oglądać zwiedzający.

Innym ciekawym znaleziskiem jest wagon, którym wywożono gruzy z getta. Pozostałości przepraw i pomostów, elementy architektoniczne, a także zabytki techniki o dużych gabarytach i wadze, których wydobycie nie jest dziś możliwe, zostaną namierzone przy pomocy odbiorników GPS oraz umieszczone w specjalnej bazie danych. Nad Wisłą znajdziemy też wiele innych przedmiotów z przedwojennej stolicy np.: cegły, kafle i fragmenty elewacji przedwojennych kamienic, wywiezione na brzeg podczas odbudowy miasta.

Dłubanka pod wodą

Jednym z pierwszych odkryć, które dało początek tegorocznym badaniom brzegów i dna Wisły, było odnalezienie średniowiecznej łodzi wykonanej z jednego kawałka pnia drzewa – dłubanki.

Wstępne oględziny pozwoliły stwierdzić, że łódź jest w kiepskim stanie – w jej części dziobowej znajdował się ubytek, wystające nad powierzchnię wody burty były przeschnięte i uległy nierównomiernemu skurczeniu i popękaniu, zaś sama wierzchnia warstwa drewna była silnie zniszczona.

„W związku z tym, że na terenie Warszawy nie funkcjonują pracownie mogące zagwarantować miejsce przechowania dla odkrytej dłubanki, a koszt jej konserwacji mógłby przekroczyć kwotę kilkuset tysięcy złotych, postanowiono, że łódź zostanie przetransportowana i ponownie zatopiona w bezpiecznym miejscu – na terenie Portu Czerniakowskiego. Taka decyzja pozwalała na podjęcie dalszych badań nad dłubanką w przyszłości" – ogłosiło biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków.

W warszawskiej części Wisły znaleziono również wrak statku. Podejrzewano, że jest to „Bajka", która przed wojną służyła jako parostatek wycieczkowy. – Okazało się jednak, że jest to powojenna barka płaskodenna, dużo krótsza od „Bajki" (na zdjęciu) – mówi Michał Krasucki.

Badana jest też historia warszawskich mostów. Archeolodzy wydobywali i zabezpieczali m.in. pale mostu Ponińskiego – drugiego mostu na Wiśle, który znajdował się przy ul. Bednarskiej. Odkryte zostały też fragmenty mostu Kierbedzia, na którego gruzach powstał most Śląsko-Dąbrowski.

Co ciekawe, te znaleziska przy niskim stanie Wisły można oglądać gołym okiem. Pod odsłoniętymi filarami mostu Poniatowskiego znalazły się granitowe bloki przedwojennej konstrukcji z zachowanymi zdobieniami i fragmentami rzeźb.

Pod mostem Śląsko-Dąbrowskim można dostrzec elementy kratownicy mostu Kierbedzia, który dawniej stał w tym miejscu. Dalej – na wysokości Bednarskiej– ponad wodę wystają drewniane pale mostu Ponińskiego.

> *Ciekawym znaleziskiem jest wagon, którym wywożono gruzy z getta*

– Do nich najprawdopodobniej kotwiczono łyżwy, czyli wielkie łodzie na których unosiła się cała konstrukcja mostu. Te elementy pamiętają czasy powstania kościuszkowskiego, a potem – przemarsz wojsk napoleońskich – wyjaśnia Robert Jankowski z Fundacji Rok Rzeki Wisły 2017.

– Zarchiwizowaliśmy 146 pali, ponad dwadzieścia zostało wydobytych do badań – mówi Marek Piwowarski, pełnomocnik miasta ds. Wisły. – Ten rok przyniósł dużo wiedzy o przeprawach przez Wisłę.

Podwodna fontanna

Co ciekawe, nie znaleziono żadnych wartościowych monet czy złotych przedmiotów. A ściślej mówiąc – nikt nie zgłosił, że odnalazł takie przedmioty.

Archeologowie od kilku lat pracują na Wiśle. Wyjątkowo dużo „skarbów" wydobyto we wrześniu 2012 r. przy stanie Wisły wynoszącym 58 cm. Podniesiono wtedy z dna fontannę, bardzo liczne kamienne elementy wystroju sal pałacowych (niektóre z herbem Wazów), kule armatnie, płytki posadzkowe, drewniane elementy wozów i wiele innych. W tym roku Wisła była niżej, ale już tak spektakularnych znalezisk nie było.

Co jeszcze może znajdować się na dnie Wisły? – Możemy się spodziewać niemal wszystkiego – mówi Michał Krasucki. – Znajdować się tam mogą szwedzkie pamiątki z czasów wazowskich, elementy uzbrojenia czy pamiątki z II Wojny Światowej. Jeśli w przyszłym roku poziom wody również będzie niski, prace będą kontynuowane – zapowiada konserwator. ■

FOT. FILIP KLIMASZEWSKI

SPACERY ROZWAŻNE I ROMANTYCZNE

Z dziewczyną lub chłopakiem pod rękę? Samotnie z aparatem fotograficznym? Z przewodnikiem „Warszawa w 3 dni”? Z psem? A może z kijami nordic walking albo na rowerze. Nieważne jak, ważne gdzie. Nowe Życie poleca nadwiślańskie trasy spacerowe: romantyczną, historyczną, artystyczną i sportową. Idealne jesienią, zimą i wiosną, nawet latem

ARTYSTYCZNA

1 Światłotrysk
Neon Maurycego Gomulickiego mieści się na Kępie Potockiej i od 2009 roku ubarwia okolice Żoliborza. Różowa szklanka bąbelkowej oranżady widoczna jest z daleka - ma 17 metrów wysokości. Nie jest nad samą Wisłą, ale będąc w okolicach warto zajrzeć na Kępę.

2 Zegar słoneczny
Splendor solis - zegar słoneczny Jakuba Woynarowskiego został wykonany z czarnego betonu i zamiast wykorzystywać światło do wyznaczania czasu, pochłania je. Dla artysty to obiekt który mówi o zderzeniu kultury i natury, do chęci człowieka do określania i zapanowania, nadania systemu naturze

3 Miło Cię widzieć
W czerwcu 2014 po południowej stronie mostu Gdańskiego umieszczono neon z napisem „Miło Cię Widzieć” autorstwa Mariusza Lewczyka, który zwyciężył w konkursie „Neon dla Warszawy”. To był dzień dobry dla Wisły, a dziękować za to możemy i dziękujemy prężnie działającemu Neon Muzeum.

4 Ślizg- Bęc
Połyskliwy wąż artysty Maurycego Gomulickiego wyleguje się nad Wisłą w okolicy Żoliborza. 17 metrowa rzeźba powstała w ramach działań Fundacji Bęc Zmiana. Pojawił się w ramach Nocy Muzeów, ale szczęśliwie pozostał na dłużej.

5 Pomnik Lindleya
Ławeczka Williama Heerleina Lindleya odsłonięta z okazji 125-lecia istnienia Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji na terenie Multimedialnego Parku Fontann. Obecnie to miejsce często znajduje się na pamiątkowych zdjęciach z wycieczek do Warszawy. Lindley opracował projekt miejskiej sieci kanalizacyjno-wodociągowej dla Warszawy – Filtry Lindleya. Projekt zakładał budowę Stacji Pomp Rzecznych po praskiej stronie brzegu Wisły oraz stacji z urządzeniami uzdatniającymi wodę do picia.

6 Murale na przęsłach Mostu Śląsko-Dąbrowskiego
Dwa murale sprzed lat znakomitych twórców streetartowych. Monstfur w hołdzie Powstańcom Warszawskim z 2009 roku oraz Sepe i Chazme w wariacji historycznej na temat Bitwy Warszawskiej z 2010 roku. Prace wyprodukowała Fundacja Do Dzieła!

7 Pomnik Ławki Szkolnej
Ławka szkolna została odsłonięta w 105. rocznicę istnienia Związku Nauczycielstwa Polskiego. Mimo, że od Wisły oddziela ją kawałek parku, wiele osób przychodzi tam wrócić do szkolnych czasów i uwiecznić to na fotografii.

8 Krokodyle M-City
Praca autorstwa znakomitego artysty Mariusza Warasa, znanego bardziej jako M-City, twórcy murali, ale też grafik, instalacji, filmów, przedstawia wylegujące się na betonowym brzegu krokodyle. Nad nimi wyrasta pierwszy apartamentowy hotel The Tides. Krokodyle mają 340 metrów długości a ich widok jest chyba najlepszą motywacją, żeby wcielać w życie hasło „Pedałuj i płyń”. Pracę wyprodukowała Fundacja Do Dzieła!

9 Papierowa Łódeczka
Rzeźba Marka Sułka na stałe wpisała się w warszawski krajobraz. Obecnie najczęściej można podziwiać ją zacumowaną między Mostem Średnicowym a Mostem Poniatowskim, więc widnieje na większości panoram z popularnej plaży - Poniatówki. Obiekt bardzo fotogeniczny.

10 Plaża Rusałka
Każdy fotograf, profesjonalista czy amator, powinien odwiedzić to miejsce. Plaża położona dokładnie vis-a-vis warszawskiej Starówki i jest jednym z najlepszych miejsc do robienia najpiękniejszych jej zdjęć. Zwłaszcza po zmroku.

HISTORYCZNA

1 Most gen Stefana Grota-Roweckiego
Nazywany także Mostem Toruńskim, ze względu na to, że został wybudowany jako część Trasy Toruńskiej. Most został oddany w 1981 roku - ten okres wiązał się ze wzmożoną działalnością Solidarności. Poświęcenie Mostu komendantowi głównemu Armii Krajowej gen. bryg. Stefanowi Roweckiemu „Grotowi” było wyrazem ustępstw ze strony komunistów. Podczas uroczystości związanych z jego otwarciem manifestowały środowiska kombatanckie AK oraz opozycyjne.

2 Most Gdański
Most Gdański to jedyny dwukondygnacyjny most w Warszawie. Został zbudowany w latach 60. na filarach mostu pod Cytadelą wysadzonego w 1944 przez Niemców. Proponowano wtedy różne nazwy - „most Pokoju” czy „most Wolności”. Most uzyskał charakterystyczny zielony kolor podczas remontu w latach 90. Jest jedną z sympatyczniejszych przepraw dla ruchu pieszego w Warszawie.

3 Widok Warszawy z tarasu Zamku Królewskiego
Pierwszy plan obrazu Canaletta zapełniają postacie żołnierzy, jeźdźców, kamieniarzy i rzeźbiarzy, jednak w tle rozciąga się przepiękny widok na skarpę wiślaną - dostrzeżemy Pałac Kazimierzowski i Pałac Radziwiłłów oraz kościoły położone przy Krakowskim Przedmieściu. Warto zwrócić uwagę na to jak w XVIII wieku prezentował się lewy brzeg Wisły i porównać go z dzisiejszym obrazem.

4 Most Kierbedzia
Pierwszy stalowy most w Warszawie, długi aż na 474 metry. Służył wyłącznie do ruchu drogowego, ale miał też tory dla tramwajów konnych, mimo początkowych planów wykorzystania do jako mostu kolejowego. Został dwukrotnie wysadzony - w sierpniu 1915 roku przez wojska rosyjskie i we wrześniu 1944 roku przez wojska niemieckie. Obecnie niemal w jego miejscu znajduje się most Śląsko-Dąbrowski.

5 Most Poniatowski
Oddany w 1914 roku obecną nazwę przyjął w 1917 roku. Wcześniej zwany mostem Mikołajewskim lub mostem im. Cesarza Mikołaja II. Warszawiacy nazywali go Trzecim Mostem, mimo, że oficjalnie był czwartym oddanym mostem (dwa mosty przy Cytadeli były liczone jako jeden). Most Poniatowskiego uległ zniszczeniom podczas I i II wojny światowej. Był też miejscem ważnych wydarzeń historycznych - to tu nastąpiło w 1926 roku pamiętne spotkanie między marszałkiem Józefem Piłsudzkim a prezydentem Stanisławem Wojciechowskim.

6 Pomnik Chwała Saperom
Został odsłonięty 8 maja 1974 roku, czyli przed 30 rocznicą zakończenia II wojny światowej. Umiejscowiony w Parku Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego posąg sapera rozbrajającego minę rzuca się w oczy każdemu przejeżdżającemu Wisłostradą. Integralną częścią pomnika jest także płyta umieszczona za Wisłostradą oraz słup wbity przy Porcie Czerniakowskim przedstawiający trzech żołnierzy.

7 Most Łazienkowski
Zbudowany w latach 70. w ramach tworzenia Trasy Łazienkowskiej, oficjalnie otwarty w 1974 roku co upamiętnia tablica z brązu: „W XXX-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czwarty most w Warszawie z Trasą wzniesiony w latach 1971–1974 oddano w dniu lipcowego święta". W latach 80. i 90. nosił imię gen. Zygmunta Berlinga, , lecz w 1998 roku powrócono do nazwy Most Łazienkowski.

8 Plaża Braci Kozłowskich
Przed wojną w miejscu obecnej Plaży Saskiej była plaża Braci Kozłowskich, popularne miejsce wypoczynku i najbardziej elegancka z plaż. To tu tłumy w letnie dni chłodziły się w Wiśle Coś z tej elegancji w tym miejscu zostało.

ROMANTYCZNA

1 Park Kępa Potocka
Park Kępa Potocka powstał w latach 60. XX wieku. Obecnie to bardzo popularny kierunek spacerów wśród mieszkańców Żoliborza. Zimą na wodzie można pośmigać na łyżwach, a przez cały rok korzystać z tras rowerowych.

2 Most Świętokrzyski
Otwarty w 2000 roku most Świętokrzyski połączył Powiśle z Pragą-Północ. Jego charakterystyczny kształt wpisał się w krajobraz Warszawy i polskie komedie romantyczne. Dlatego to popularne miejsce sesji zdjęciowych z widokiem na Stadion, Stare Miasto, Centrum Nauki Kopernik czy praską, dziką stronę Wisły. Jednak trzeba uważać – są tacy co sesję przypłacili śmiercią.

3 Wyspa naprzeciwko Podzamcza
Idealny punkt widokowy i miejsce na sesje zdjęciowe z panoramą Starówki. Trudno tu nie zakochać się. Nie tylko w Warszawie

5 Bulwar im. Jana Karskiego
Oddany w lecie 2015 roku I fragment zrewitalizowanych bulwarów od razu przyciągnął tłumy mieszkańców. Kilka ławek, ciekawe oświetlenie i hołd oddany przedwojennym bulwarom – oto co można dziś powiedzieć o tym miejscu. Najciekawszy jest punkt widokowy, dzięki któremu można oglądać nie tylko przeciwległy brzeg Wisły, ale i Starówkę.

6 Gnojna Góra
Dawniej w tym miejscu było wysypisko śmieci i nieczystości, które funkcjonowało do 1844 roku. Mimo niezbyt romantycznej nazwy to miejsce jest niebywale popularne wśród Warszawiaków, bo rozciąga się z niego niesamowita panorama Wisły. Umieszczony tam taras widokowy zachęca do całorocznych odwiedzin, a po jego prawej stronie możemy obejrzeć rzeźbę „Siłacz" Stanisława Czarnowskiego.

7 Planetarium w Centrum Nauki Kopernik
Charakterystyczny budynek Centrum Nauki Kopernik zachęca nie tylko wystawami, ale także możliwością zobaczenia gwiazd. Co prawda przeważnie w towarzystwie wycieczek szkolnych, ale co tam – miłość ci wszystko wybaczy.

8 Ogród przy Centrum Nauki Kopernik
Ogród przy Centrum Nauki Kopernik to miejsce gdzie między małymi wzgórzami możemy natknąć się na ciekawe konstrukcje. Zainteresowanie odwiedzających wzbudzają „szeptacze" odbijające dźwięki, małe owieczki na których można usiąść czy płytki po których nastąpieniu można wygrywać melodie.

9 Pomnik Syrenki
Historia Syrenki zaczyna się w 1936 roku od inicjatywy Stefana Starzyńskiego. Projekt wykonany przez Ludwikę Nitschową zakładał umieszczenie 20-metrowej rzeźby z zielonego szkła na filarze wbitym w nurt rzeki. Konstrukcja miała być podświetlana i wskazywać poziom wody w rzece. Ostatecznie powstał pomnik znany nam do dzisiaj, a syrence twarzy użyczyła poetka Krystyna Krahelska, później żołnierz AK.

10 Pantai w Plażowej
Restauracja Pantai w kompleksie Plażowej koło Poniatówki wystrojem przypomina azjatycką dżunglę. Serwuje lekką kuchnię z widocznymi wpływami południowo – wschodniej Azji, orzeźwiające koktajle i dobre wina. Wyjątkowe miejsce z widokiem na plażę, miasto i Stadion Narodowy!

4 Multimedialny Park Fontann
Znajdujący się na Podzamczu Multimedialny Park Fontann uruchomiono w 2011. Od maja do września można tam podziwiać pokazy multimedialne, w pozostałych miesiącach warto odwiedzić te tereny ze względu na pozostałe elementy tego kompleksu - przyjemne ścieżki spacerowe, ławki i ciekawe formacje roślinne np. trawy.

11 Plaża Poniatówka
Największa plaża w Warszawie, rozciąga się z niej piękny widok na lewy brzeg Wisły. To tu powstają zdjęcia najbardziej romantycznych zachodów słońca. W budynku Plażowej w zimie działa wypożyczalnia nart biegowych, latem to miejsce najlepszych koncertów.

12 Taverna Patris
Taverna Patris specjalizuje się w kuchni greckiej. Na podstawie oryginalnych, odszukanych przepisów podają dania z różnych wysp greckich, nie pozbawione wpływu weneckich i tureckich mieszkańców tych obszarów.

13 Restauracja Porto.Wa
Przez lata była tu słynna Róża Wiatrów. Miejsce z pięknym tarasem i widokiem na całe miasto. Ze względu na dania kuchni międzynarodowej i zdolnego szefa kuchni warto zajrzeć tutaj także gdy pogoda nie zachęca do siedzenia na tarasie.

14 Most Siekierkowski
Może wydać się to dziwne na mapie punktów romantycznych – ale to właśnie jedno z najpopularniejszych miejsc sesji ślubnych - młode pary często wybierają się też na spacer po okolicy, by zrobić zdjęcia na łonie natury, ale z widokiem na wieże metropolii.

SPORTOWA

1 Centrum Olimpijskie
W Centrum Olimpijskim PKOl mieści się m. in. Muzeum Sportu i Turystyki, Centrum Edukacji Olimpijskiej, biblioteka czy pracownia multimedialna. Miłośnicy sportu koniecznie powinni zwiedzić MSiT, którego zbiory liczą 45 tyś. eksponatów - m. in. medale olimpijskie.

2 Stajnia Agamaja
Żoliborska stajnia działa od 1998 roku. Oprócz boksów hotelowych dla członków klubu prowadzą zajęcia rekreacyjne, hipoterapię czy działalność sportową (skoki, ujeżdżanie, a nawet czasem rajdy). Agamaja urządza również imprezy dla przedszkolaków czy firm, grille dla rodzin, a nawet rekonstrukcje historyczne – woltyżerki, dżygitówki czy pokazy średniowieczne połączone z walką na miecze.

3 Stajnia Pociecha
Stajnię prowadzi Fundacja Pociechom. Oprócz standardowych zajęć nauki jazdy konnej można tu skorzystać z różnych forma rehabilitacji – chociażby hipoterapii. Niewątpliwą zaletą jest położenie blisko natury i blisko Wisły. Ważną rolę w działalności stajni odgrywają wolontariusze, jeśli chcecie się do nich przyłączyć udajcie się bezpośrednio do stajni.

4 Stadion Narodowy
Gdzie możemy rozpocząć spacer sportowy jak nie od Stadionu Narodowego. Stadion szybko rozprawił się z mitem poprzednika – Stadionem X-lecia i choć też jest areną handlu to jednak w dużo lepszym wydaniu – tutaj odbywają się duże targi., ale ptrzede wszystkim imprezy sportowe. Bardzo popularne w okresie jesienno-zimowym jest lodowisko.

5 Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie
Powstający budynek Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego The Tides, działającego od 1878 roku, wzbudza wiele kontrowersji. W środku jednak mają baseny wioślarskie a także ekonometry czy siłownie. Na razie warto zerkać na postęp prac na budowie.

6 Siłownia plenerowa
Siłownie plenerowe wyrastają w różnych częściach miasta - nie mogło zabraknąć takiej także nad Wisłą! Miejsce to cieszy się popularnością wśród młodych, ale i starszych spacerowiczów, którzy wyginają śmiało ciało.

7 DeSki
Squash, tenis czy badminton? To wszystko dostępne w jednej lokalizacji w okolicach Portu Czerniakowskiego. Przez cały rok w pobliżu Wisły można odbijać piłeczki!

Nie palmy mostów

Początek roku należał do Mostu Łazienkowskiego, dziś najgorętsze reakcje roznieca projekt Mostu Krasińskiego. Stołeczne mosty zawsze wzbudzały kontrowersje. A to stały nie tam, gdzie trzeba, a to były brzydkie, albo też miały być, ale ich nie było.

RAFAŁ JABŁOŃSKI

Mistrzostwem świata jest spalenie stałej przeprawy podczas pokoju. Historia techniki notuje tylko dwa takie wypadki, a w Warszawie spalono żelbetowy most i to dwa razy ten sam! Była sobota, walentynkowy wieczór 14 lutego 2015 roku, kiedy osoby przebywające w pobliżu mostu Łazienkowskiego zobaczyły dym wydobywający się z wnętrza konstrukcji. A teraz cofamy się o prawie 40 lat. Wtedy też palił się ten most, też pomost techniczny i też od ognia pod mostem. Wina za straty wysokości 36 milionów ówczesnych złotych spadła na trzech uczniów. Oskarżono ich o podpalenie drewnianej budki znajdującej się pod mostem, skąd płomienie miały rzekomo iść do góry. Nastolatkowie nie przyznawali się do winy. W aktach sprawy były taśmy magnetofonowe z zeznań, ale później zniknęły. Dziewczyna przechodząca obok mostu widziała mężczyznę „25-letniego z wąsami i czarną torbą, który uciekał, gdy pojawił się ogień". Sąd na to nie zwrócił uwagi.

Na mieście mówiło się wówczas, że most zapalił się, bo przecięto i podpalono przewody gazowe, które nim biegły. Gminna wieść głosiła, że nieszczęście było ostrzeżeniem pod adresem kierownictwa PZPR, które chciało zapanować nad służbami. Do dziś nie zostało to wyjaśnione. W sprawie tegorocznego pożaru Łazienkowskiego wiemy jeszcze mnie – biegli stwierdzili że most nie został podpalony, a opinia publiczna została nakarmiona wersją rozproszenia ogniska przez bezdomnych. Jak było naprawdę? Raczej się nie dowiemy więc pozostaje wersja z kabaretowego spektaklu „Pożar w burdelu", według której most spłonął z… miłości do Warszawy.

Lekcja historii

Pierwszy stały most budowano przez pięć lat i oddano do użytku w 1573 roku. Stał na wylocie ulicy Mostowej i stąd jej nazwa. Oczywiście był drewniany, nie kamienny, bo i rzeka niezwykle szeroka, a poziom budownictwa niewysoki; korzystano z materiałów, jakie były pod ręką. Most przetrwał 30 lat i legł pod naporem wiosennych lodów. Przez 350 lat miasto nie postawiło już żadnej stałej przeprawy.

W mieście budowano tylko mosty łyżwowe (na łodziach) albo też pontonowe (na pływakach) i kiedy zaczęły napierać na nie lody, czym prędzej zwijano wszystko na brzeg.

O ile warszawiacy wiedzieli, że pewniejsze i tańsze jest przeprawianie się łodziami oraz promami, o tyle obce wojska wiedziały swoje. W drugiej połowie XVIII wieku i w czasach napoleońskich wystawiły wiele prowizorycznych przepraw, pokonywanych regularnie przez krę.

Późniejsze wojny też zmuszały do różnych dziwnych działań. W 1945 roku postawiono dwa drewniane mosty wysokowodne, w tym jeden kolejowy zabezpieczony specjalnymi łamaczami lodu. O drugim, dla ruchu kołowego pisano - „Most wysokowodny oddany do użytku w lutym r.b. został zbudowany w tempie rekordowym, co nie pozwoliło jednak na solidne umocnienie filarów i izbic ochronnych. Pale (...) nie zostały wbite na należytą głębokość, która powinna wynosić co najmniej 6 mtr." – raportowało „Życie Warszawy".

Na rzece pojawił się „lodochód", jak wtedy zwano przemieszczające się zwały kry. W marcu 1947 roku z półkilometrowego wysokowodnego mostu cywilnego pozostało 159 metrów. Co ciekawe, zatory nie powstawały na łachach i wyspach, ale na resztkach przedwojennych konstrukcji. Pod mostem Poniatowskiego leżały 4 tys. ton rozerwanych wybuchami dźwigarów i zbrojonej nawierzchni, pod dawnym Kierbedzia 1000 ton, a przy Cytadeli 600 ton konstrukcji.

Koniec prowizorki

Spójrzmy jeszcze nieco w przeszłość. Na porządny most o kamiennych filarach czekaliśmy do roku 1865, kiedy to zbudował go generał rosyjski – Polak Stanisław Kierbedź. Ten most był dwa razy niszczony i po ostatniej wojnie zastąpiono go nowym – o całkowicie innej konstrukcji – Śląsko-Dąbrowskim.

O drugim, stalowym moście kompletnie zapomniano. Wystawiono go koło Cytadeli w roku 1875. Warszawiacy nie korzystali z niego, był to obiekt wojskowo - kolejowy. Pociąg wjeżdżał na górną część przeprawy leżącą na tym samym poziomie co nasypy, natomiast kręte podjazdy prowadziły do wnętrza kratownicy, gdzie po drewnianej podłodze przechodzić mogła piechota, kawaleria oraz tabory. Ponieważ ruch pociągów był wtedy niewielki, uznano, że lepiej oszczędzać i budować most wąski kosztem 1,1 mln rubli. Ideą tej przeprawy było połączenie tras szerokotorowych na prawym brzegu Wisły z koleją wiedeńską o europejskim rozstawie szyn. I szedł tam tylko jeden tor, ale o czterech szynach. Stacje przeładunkowe znajdowały się po obu stronach rzeki. To, co było dobre w latach 70. XIX w., okazało się niewystarczające już w latach 80. Pieniądze poszły w błoto i trzeba było projektować nowy obiekt, szeroki, dwutorowy.

> *Poniatowski jest rekordzistą – leżał na dnie już półtora roku po otwarciu*

Tuż przed I wojną światową otwarto w stolicy kolejny most – Poniatowskiego. Ten stał się innym rekordzistą – po półtora roku leżał już na dnie. Drugi raz wyleciał w powietrze w 1944 roku. Odbudowano go dość szybko i podobno… za szybko, bowiem w połowie lat 80. trzeba było rozbierać wiadukty i wszystko remontować. Wtedy to na wysokości Tamki zbudowano most saperski, zwany Syreny. Prowizorkę na trzy lata, jak zapewniano. Stała prawie 15; (na miejscu mostu Syreny mamy nowy, o oryginalnej konstrukcji, zwany - Świętokrzyskim).

Północ vs Siekierki

Na kolejną przeprawę miasto czekało wiele lat. Kiedy w 1959 roku otwierano Trasę Starzyńskiego i na uroczystej fecie jakiś partyjny urzędnik chełpił się, że dwupoziomowy most Gdański jest sukcesem socjalistycznej myśli inżynieryjnej, doszło do konsternacji. Bo oto jeden ze starszych inżynierów przypomniał, że właśnie w tym miejscu przed 84 laty stanęła już piętrowa konstrukcja. To właśnie był ten wąski most kolejowy.

Mijały lata i nastąpiła stagnacja. Dopiero w połowie lat 70. postawiono most Łazienkowski, a na początku lat 80. – Toruński, który chciano nazwać Armii Krajowej, a ostatecznie patronem został generał Stefan Grot -Rowecki. Z nazwą najnowszego mostu też były problemy, bo podczas budowy mówiono o nim – Północny, a potem ktoś wymyślił – Curie Skłodowskiej, co nie bardzo się przyjęło. Mamy jeszcze w mieście przeprawę wysuniętą najdalej na południe, nazwaną Siekierkowską. Jak na razie nikt nie chce zmieniać jej nazwy.

Ambitne plany

W okresie międzywojennym wymyślono sobie aż trzy mosty. Licząc od północy – w osi ulicy Krasińskiego na planie z 1935 roku widać projektowaną przeprawę. Drugą, zwaną na wyrost mostem Piłsudskiego, zamierzano wystawić na osi Karowej. No i trzeci most – biegnący w sposób zbliżony do dzisiejszej Trasy Siekierkowskiej – który miał prowadzić ku przyszłemu lotnisku gocławskiemu. Nie powstał ani jeden z tych projektów.

Teraz też są pomysły. Jeden z nich to most autostradowy, prowadzący z Wilanowa do Wawra, jako fragment obwodnicy Warszawy. Mówiło się też o „moście na Zaporze", znajdującym się nieco na południe od Siekierkowskiego, łączącym Augustówkę i Zerzeń. Za PRL-u w tym miejscu miał powstać energetyczny stopień. Nie powstał i pewnie nie powstanie, lecz pomysł przeprawy pozostał. Niektórzy myślą też o dwóch mostach w centrum – czysto lokalnych, ułatwiających przejazd przez zatłoczone ulice. Tylko czy zwiększenie możliwości komunikacyjnych ułatwi poruszanie się po mieście, w którym tak niełatwo o parking? Przeciwnicy Mostu Krasińskiego, mogącego połączy Żoliborz z Pragą, podnoszą ten argument apelując o most rowerowy lub kładkę dla pieszych. Plan piękny ale mało realny – koszty ogromne, a interes – niewielki.

Autor jest dziennikarzem od lat zajmującym się tematyką warszawską, o stolicy pisał w „Kulisach", Życiu Warszawy" i „Rzeczpospolitej".

FOT. ADAM BURAKOWSKI

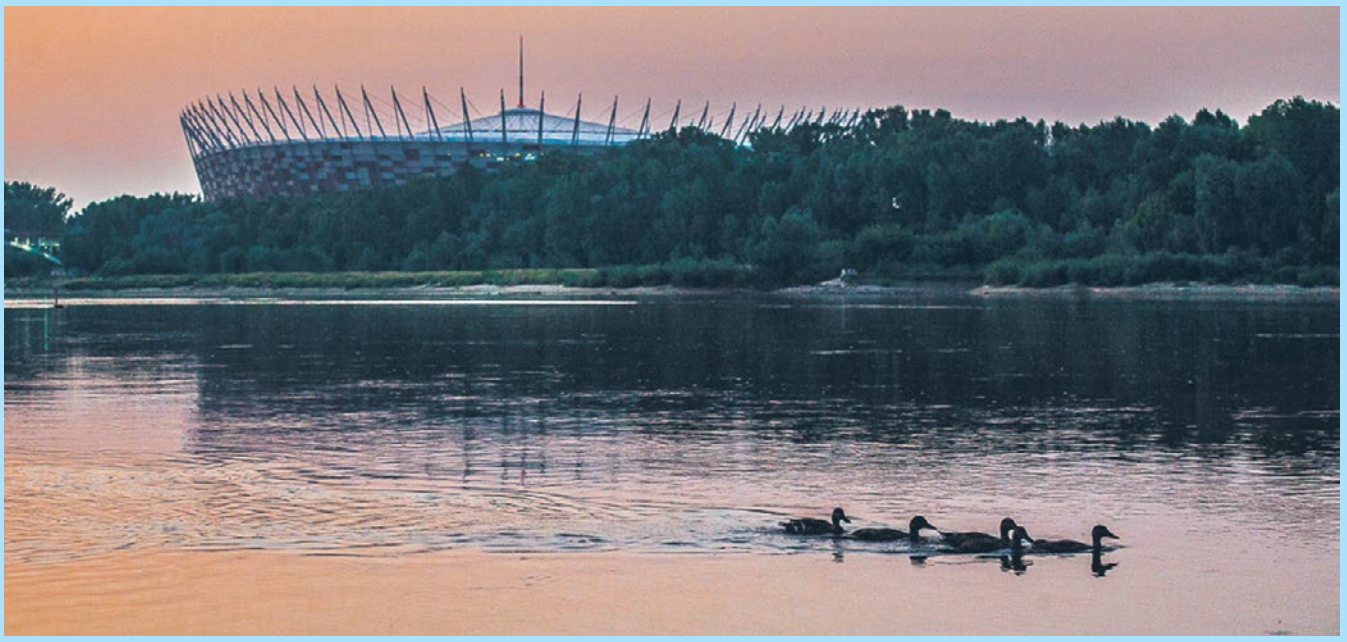

SŁUŻBA WISŁA

Jesień to dla większości jednostek pływających martwy sezon, ale są tacy, którzy z Wisłą rozstać się nie mogą. A przy okazji zrobią dobry uczynek. Służba Wisła wykorzystała łódki, by dotrzeć do miejsc trudno dostępnych i tam posprzątać. Dwie łodzie Fundacji Szerokie Wody – galar i pychówka - przeczesały dokładnie brzegi Wisły. Jedna załoga płynęła do Mostu Gdańskiego, a druga do Siekierkowskiego. Monitorowano zarówno miejskie plaże, jak i dzikie brzegi, a gdy patrolujący odnaleźli dzikie wysypisko śmieci postarali się zabrać tyle ile mogli i sporządzili raport. Na patrole zapraszani byli chętni wolontariusze – udział wzięli nie tylko mieszkańcy Warszawy, ale także Finka, Australijczyk i Niemiec! Zbieranie śmieci nad Wisłą także może być formą turystyki. **(JS)**

Ł'FOT. ADAM BURAKOWSKI

Strzelać każdy może

Rozmowa z Marcinem Eckertem, pomysłodawcą Warszawskiej Ścieżki Łuczniczej

Skąd tak oryginalny pomysł?

Wspólnie z kolegą Mariuszem Jarzyńskim zastanawialiśmy się, gdzie moglibyśmy bezpiecznie w mieście strzelać z łuku. Mariusz mieszka na Gocławiu a ja na Saskiej Kępie, a, więc szukaliśmy lokalizacji blisko nas – naturalne było poszukiwanie miejsce nad Wisła. Udało się znaleźć takie, którego warunki terenowe pozwoliły na stworzenie ścieżki.

Jaka jest trasa ścieżki i ile jest punktów?

Ścieżka zaczyna się na wysokości ul. Fieldorfa i w naszych zamierzeniach będzie biegła aż do mostu Siekierkowskiego. Do końca listopada udało się przygotować pierwsze 100 metrów tej ścieżki, gdzie wytyczyliśmy 14 celów i stanowisk strzeleckich. Ścieżka już działa, można tam przyjść i strzelać sobie z łuku. Planujemy dokończyć budowę całej ścieżki, która docelowo będzie miała aż 28 celów, na wiosnę 2016.

I każdy może, ot tak, strzelać?

Ścieżka przeznaczona dla wszystkich łuczników rekreacyjnych, każdy kto ma jakikolwiek łuk i strzały może przyjść i sobie tam rekreacyjnie uprawiać łucznictwo. Największą zaletą jest to, że tarcze ustawione są w taki sposób, by było to bezpieczne dla użytkowników i osób postronnych.

A skąd wziąć łuk? Może zrobić go z nadwiślańskich kniei?

Można samemu zrobić łuk, ale to bardzo trudna sztuka. Są sklepy w Warszawie i w internecie - za około 500 zł można kupić podstawowy sprzęt, dla początkującego, który pozwoli już cieszyć się z korzystania z naszej ścieżki. My również planujemy w przyszłości prowadzić zajęcia dla początkujących, by pokazać czym się charakteryzuje łucznictwo rekreacyjne i nauczyć tych, którzy będą się chcieli z nami bawić.

Jak strzelać i nie zrobić krzywdy spacerowiczom?

Ustawiliśmy nasze tarcze w taki sposób, żeby za nimi znajdowały się naturalne przeszkody w postaci wałów ziemnych. Dopuszczamy możliwość strzelania tylko z miejsc wyznaczonych. Podstawową zasadą jest to, żeby upewnić się przed oddaniem strzału czy ani przed tarczą, ani za, nie znajduje się żaden człowiek czy zwierzę. Strzelanie odbywa się w oparciu o regulamin.

Ta ścieżka będzie dostępna cały rok?

Ścieżka ma działać non stop – teren jest sprzątnięty i są tam cały czas ustawione cele. Na ścieżce zebraliśmy kilkadziesiąt worków śmieci. Zrewitalizowaliśmy ten kawałek terenu nadwiślanego, także coś co było do tej pory można powiedzieć dzikim wysypiskiem śmieci teraz wygląda jak kawałek zagospodarowanego, ale wciąż dzikiego i pięknego terenu.

ROZMAWIAŁA JULIA SOBOLEWSKAI

FOT. ARCHIWUM

Czysto z Mostu

FILMY. Elżbieta Bogdańska, pomysłodawczyni „Czysto z Mostu”, nakręciła dziesięć filmów i umieściła je na youtube.com. Są to rozmowy ze spacerującymi nad Wisłą – zarówno z tymi, którzy nie wyobrażają sobie dnia bez spojrzenia w nurt rzeki, jak i z tymi, którzy pojawiają się tu raz na kilka miesięcy. Jak spędzają tu czas, co im się podoba, a co nie podoba? Więcej zieleni, publiczne toalety, lokalne punkty usługowe, miejsca gdzie można posiedzieć, kupić coś do picia i spędzić trochę czasu ze znajomymi – padają odpowiedzi. A czy jest czysto? Niektórzy odpowiadają twierdząco, ale tylko niektórzy. W większości badań dotyczących Wisły śmieci to jej największy problem. – Jednak wszystko zależy od nas, czy posprzątamy, czy nie – jak to literalnie i subtelnie ujęła jedna z napotkanych rozmówczyń. **(oprac. JS)**

Trasz Buster Wisła

GRA. Jedni nie wyobrażają sobie życia bez natury, dla innych nie ma życia bez gier wideo i aplikacji na telefon. A jak pogodzić jednych i drugich, a przy okazji zatroszczyć się o ład nad Wisełką? Stworzyć mobilną grę na ten temat. Grzegorz Franaszczuk stworzył grę Trasz Buster Wisła. To platformówka – dla niewtajemniczonych w nomenkalturę coś takiego jak Mario Bros – w której gracz przemierza kolejne etapy, odwzorowujące charakterystyczne odcinki Wisły zbierając śmieci, by pod koniec każdej planszy umieścić je w koszu. Jest to niewątpliwie dobry sposób na spędzenie wolnej chwili i zrelaksowanie się. A zbierając śmieci w realu, może nie dostanie się punktów, ale satysfakcja też jest gwarantowana! Przekonajcie się sami – gra jest dostępna na www.wislawarszawa.pl i w google play! **(oprac. JS)**

RecyclingART

WARSZTATY. Piotr Michalik w ramach warsztatów RecyclingART pokazał, jak można wykorzystać śmieci. Podczas wydarzenia uczestnicy nadawali im nowe życie i nowe kształty. Okazało się, że odpady można wykorzystać do stworzenia form użytkowych, jak i dzieł sztuki. W ramach warsztatów powstały srebrne kule, mogące służyć jako ozdoby, choinki z krążków drewna, kwiaty z pociętych butelek, pudełka z drewna wyłożone materiały, mały jelonek z plastiku czy nawet lampa umocowana w starym manekinie! Warto, by takie warsztaty odbywały się także w sezonie nad Wisłą. **(oprac. JS)**

NOWE ŻYCIE NAD WISŁĄ

Trzymacie w rękach pilot gazety, którą planujemy wydawać z większą regularnością w przyszłym roku. Jeśli jest Wam bliski los Wisły i chcielibyście się włączyć w pracę nad tym tytułem, piszcie: fundacjadodziela@gmail.com

Projekt zrealizowała Fundacja Do Dzieła! www.fundacjadodziela.org

Dziękujemy przyjaciołom fundacji za znaczący wkład pracy nad projektem. Bez Was, by się to nie udało! Działamy dalej!

koordynator projektu: Julia Sobolewska
opieka merytoryczna: Przemek Dziubłowski
opracowanie graficzne: Max Luteus

Projekt powstał w ramach programu „Regranting Dzielnicy Wisły” Fundacji Poza Horyzont i firmy Sekwencja, finansowanego przez m. st. Warszawa

Projekt finansuje m.st. Warszawa

MACIEK ADAMCZYK

Osnute na faktach opowiadanie Maćka Adamczyka, komika ze Stand-Up Polska. Zbieżność nazwisk i sytuacji może nie być przypadkowa

Gdyby ktoś dał mi drugą szansę

My byłyśmy trzy, ich było trzech. Podeszli, zagadali, wydali się mili, więc poszłyśmy z nimi. Zanim doszliśmy na plażę już się do nas dobrali – zaczęła B. – Trwało to z godzinę. Ja poszłam na pierwszy ogień. Po wszystkim porzucił mnie wyczerpaną w krzakach. Drugą wykończyli zaraz po mnie – zamyśla się. Widać, że to wspomnienie sprawia jej ból. – Jeden z nich utopił ją w Wiśle. Bez mrugnięcia okiem. Poszedł na koniec falochronu… Plusk… Co z trzecią nie wiem. Chyba nie była w ich typie bo prawie nietkniętą zabrali ze sobą.

– Przecież tu jest pełno ludzi – kontynuuje po chwili. – Biegają, jeżdżą na rowerach, spacerują z psami. Owszem, nie jest to niespotykanie ładna niedziela jak na tę porę roku, ale mimo wszystko, nie jest to odludzie.

Drży z zimna.

– Czwarty dzień tu leżę. Nikt nawet na mnie nie spojrzał. Nie zainteresował się. Nie zaproponował pomocy…

Nie przestaje mnie zastanawiać dlaczego ciągle tu jest? Nie próbowała wezwać pomocy? – Oczywiście, że próbowałam – odpowiada oburzona. – Nie wydaje ci się, że nawet jakbym nie próbowała, to leżę pod krzakiem. My nie rośniemy na krzakach. To nie jest moje naturalne środowisko. To jest praktycznie centrum miasta. Ktoś powinien mi pomóc. A tu co? Nic! Zresztą zobacz sam! Halo!

Odwracam głowę. Za nami przechodzi para emerytów z psem.

– Halo! Halo, przepraszam. Mogliby mi państwo pomóc? – woła B. – Halo, hop hop, przepraszam. Pani w bordowym berecie i pan w pikowanej kurtce. Z suczką Lusią. Ludzie!!! – kończy łkając. – Widzisz, tak jest za każdym razem. Znieczulica totalna. A ja wiem, że mam w sobie potencjał. Gdyby tylko ktoś dał mi drugą szansę…

Słuchałem z zapartym tchem. Dwadzieścia siedem minut nagrania longiem. Mógłbym przytoczyć tutaj całą rozmowę, ale takich historii jest więcej. Nawet nie musiałem szukać. Same do mnie przyszły.

– Tu nie jest tak źle jak ona mówi – zachrypnięty głos pojawił się znikąd. – Można się przyzwyczaić. Ona trochę przesadza – gwałtowny atak kaszlu przerwał wypowiedź. – Może jej samotność doskwiera? Mi czasem też, nie powiem, ale wtedy przypominam sobie dom rodzinny. Moich dziewiętnastu braci potrafiło zrobić dym. Oj, dawaliśmy ludziom popalić.

> *Wierzyć się nie chciało, że w dwudziestym pierwszym wieku, w centrum europejskiego miasta, może dojść do takich sytuacji*

Spojrzałem w kierunku, z którego dobiegał głos. Leżał pod drzewem. Mały, niepozorny P.

– Czy od dawna tu jestem? Od Euro. Po tym felernym remisie z Grekami, wyszliśmy całą paczką ze stadionu i zatrzymaliśmy się tutaj. Patrzyłem na ludzi bawiących się na plaży i poczułem, że nagle uchodzi ze mnie cały żar, że gasnę w oczach. I się wypaliłem. Nie było sensu bym szedł z nimi. Po co im taki kiep jak ja.

Nie wolałby być z jemu podobnymi? Na pewno gdzieś są tacy. Gdzie może uzyskać pomoc. Jakaś terapia, grupa wsparcia, albo chociaż punkt spotkań. Gdzieś, gdzie przekona się, że wypalenie to nic złego. Może zmieni nastawienie, spojrzy inaczej na życie. Spotka znajomych, posiedzą, pogadają jak kiedyś.

– Podobno jest. Nawet całkiem niedaleko. Ale nie bardzo mogę się ruszać. Jestem zdany na ludzką łaskę i niełaskę. Z czego częściej trafia się niełaska. Pewnie, że wolałbym być gdzie indziej, ale nie za bardzo mam na to wpływ. Nikt z nas nie ma na to wpływu. Rozejrzyj się. Wszystkim to przeszkadza, gwarantuję ci. Żaden nie chciał się tu znaleźć. Wolałbyś ostatnie chwile spędzić ze swoimi, czy w samotności gnić zapomnianym przez świat?

P. na koniec swojego wywodu zacharczał jak stary dwusuw.

Rzeczywiście. Cała polana przypominała obóz dla uchodźców. Żaden z obecnych nie znalazł się tu z własnej woli. Nikt nie jest u siebie. Na miejscu. Każdy ma inną historię, ale jej zakończenie jest jednakowe dla wszystkich. Porzucenie. Efekt zimnej kalkulacji, roztargnienia, żartu. – Nie byłem już potrzebny. – Skończyłem się. – Jestem pusta. Wszyscy obecni jak mantrę powtarzają usprawiedliwienia jakimi tłumaczyli się porzucający ich ludzie.

Wierzyć się nie chciało, że w dwudziestym pierwszym wieku, w centrum europejskiego miasta, może dojść do takich sytuacji. Z zadumy wyrwał mnie K.

– A czego się pan spodziewał? To nie Szwajcaria. Część owszem, korzysta z tego, że już tu jestem, że stoję, że pracuję dzień i noc, ale większość ma mnie gdzieś. (…) Czasem włodarze się zaangażują. Kiedyś sam wiceprezydent miasta przyszedł. Chodził od grupy do grupy, rozdawał gadżety, namawiał by zachowywać się jak myślący człowiek. Żeby prezydent musiał namawiać do takich rzeczy… Wtedy byłem zawalony robotą. Serio. Nie pamiętam drugiego takiego wieczora jak tamten. Ale co z tego? Dwa dni później znowu stałem samotny jak, nie powiem kto w Wigilię.

K. zamilkł. W naszą stronę szło małżeństwo emerytów z suczką Lusią. Starszy pan podszedł i spojrzał pytająco, jakby chciał się zapytać, czy może mi przerwać i zająć K. głowę przez chwilę. Skinąłem twierdząco.

Trwało to ze trzy sekundy, po czym małżeństwo oddaliło się wolnym krokiem. – Widzisz pan, i co ja mam zrobić? Z jednej strony fajnie, że mogłem pomóc, w końcu po to tu jestem. Z drugiej, co to ma do jasnej cholery być? Psia kupa w plastikowej torbie, butelka po wodzie i ogryzek od jabłka. Lepsze to niż nic? Łatwo powiedzieć. Nie pan będziesz musiał to potem rozparcelować.

Pytam, czy chciałby przekazać coś czytelnikom. Wystosować jakiś apel, poprosić o zmianę zachowań. – Powiedz im tak, ludzie, korzystajcie ze mnie, bo przyjdzie kontrola, zobaczą że nie jestem tu potrzebny i mnie przeniosą. A przyzwyczaiłem się do widoku Wisły, do tłumów ludzi w ciepłe wieczory, do muzyki z lokalnych knajp. Chciałbym tu zostać. I nawet nie próbuj mnie podpisać inicjałem. Nie wstydzę się. Napisz, że Kosz na śmieci prosi o współpracę.

Butelka i Papieros w końcu trafili do odpowiednich kontenerów, lecz wielu ich znajomych nie miało tego szczęścia. Pomóżmy Śmieciom w potrzebie. By wyjść na czysto. ■